

Karolina Kolodziej

MOTYWY WSPÓLNE W LITERACKIM OBRAZIE STRAJKU  
I LOKAUTU W MANCHESTERZE  
(ELIZABETH C. GASKELL MARY BARTON)  
I ŁODZI (M. GAWALEWICZ WIR, K. LASKOWSKI LOKAUT)

Julian Tuwim nazywał wydarzenia rewolucyjne lat 1905–1907 „jedyną patriotyczną legendą Łodzi”. Nie ma w tym stwierdzeniu przesady, bo rewolucja stała się nie tylko jedyną legendą patriotyczną, ale jedyną legendą przemysłowego miasta w ogóle. W krótkiej historii „łódzkiej” literatury nie znajdziemy jaskrawiej wybrzmiewających akordów – ani wcześniejsze powieści poświęcone włókienniczej metropolii, ani nawet talent autora *Ziemi obiecanej* nie usankcjonowały obecności włókienniczego miasta w historii literatury polskiej. Dzieje się tak dopiero w momencie, gdy – dzięki rewolucji – oczy całego kraju skupiają się na robotniczej Łodzi. Wówczas miasto i jego mieszkańcy stają się tematem licznych, choć przeważnie artystycznie słabych, utworów.

Co ciekawe, literacki obraz łódzkiej rewolucji ulegał skonwencjonalizowaniu – podobnie jak to się działo z obrazem wielkiego miasta przemysłowego – powtarzając te same motywy i posługując się podobnymi chwytami literackimi. Jan Jakóbczyk wyliczył tematy wspólne dla wielu utworów o roku 1905, wśród nich m.in.: osamotnienie rewolucjonisty; opis przeżyć więziennych (bardzo często połączony z symptomami choroby psychicznej – widziadła, mary, tajemnicze głosy); zjawisko zdrady w szeregach rewolucjonistów; syn oficera żandarmerii rosyjskiej, który pragnie zmyć hańbę ojca; skrwawione odzienie zamordowanego w funkcji sztandaru<sup>1</sup>. Część z tych motywów odnajdziemy także w opisie łódzkiej rewolucji, ale specyfika miasta determinowała inny sposób pisania o „tłumie Liliputów, którzy targają się śmiało i sprytnie na śpiącego Guliwera, by go spętać i obezwładnić”<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> J. Jakóbczyk, *Krótkie utwory prozatorskie, czyli „zbliżenia”*, [w:] tegoż, *O tym, jak Młoda Polska posiwała*, Katowice 1992, s. 54–55.

<sup>2</sup> M. Gawalewicz, *Wir. Powieść z niedawnych czasów*, Warszawa 1908, s. 68. Dalej lokalizacja skrócona według tego wydania, w nawiasie skrót oznaczający tytuł (W) i numer strony.

Wśród licznych dzieł poświęconych wydarzeniom lat 1905–1907 w Łodzi, zarówno beletrystycznych, jak i informacyjno-reportażowych, wybrałam do analizy dwie powieści, które zestawiałam z utworem angielskiej pisarki Elizabeth Gaskell pt. *Mary Barton*. Akcja wszystkich trzech powieści rozgrywa się w czasie buntu robotników w wielkim przemysłowym mieście – w Łodzi i Manchesterze.

Zestawienie obu miast nie jest przypadkowe, a jego podstawą stała się jedna z najczęściej powtarzanych w odniesieniu do Łodzi metafor: „polski Manchester”. Porównanie Łodzi do Manchesteru miało podstawę w podobnym, przemysłowym charakterze obu miast, dlatego w ich literackich przedstawieniach odnajdziemy wiele elementów wspólnych. Wśród nich pojawiają się m.in. obrazy egzystencji robotników, wprowadzające czytelnika w świat jaskrawie skonstrastowany z opisami życia bogatych fabrykantów. Umieszczenie opisów życia robotników stanowi swego rodzaju „ekspozycję” problemu, który stał się osią konstrukcyjną wszystkich omawianych utworów – to właśnie ucisk proletariatu i uderzające różnice w poziomie życia fabrykantów i ich pracowników stają się przyczyną buntu.

Liczne paralele pomiędzy obrazem strajku i lokautu w Łodzi i Manchesterze wynikają przede wszystkim z podobieństwa tych miast. Oba były wielkimi ośrodkami włókienniczymi XIX-wiecznej Europy i pomimo pewnych różnic, wynikających chociażby odmiennej historii i kultury obu krajów, rozwijały się niemal identycznie.

W omawianych powieściach odnajdziemy wiele elementów wspólnych. Część z nich jest charakterystyczna wyłącznie dla miast o podobnej historii i zbliżonym rozwoju gospodarczym do Łodzi. W utworach opisujących strajk i lokaut w Łodzi i Manchesterze wyraźnie zarysowano tło konfliktu, akcentując trudną czy nawet tragiczną sytuację robotników. Szerokie zarysowanie tego problemu, połączone z innymi elementami charakterystycznymi dla życia robotników w wielkoprzemysłowym ośrodku, w pełni motywuje ich dążenia.

Do powtarzających się wątków należą:

- a) historia fabrykantów, którzy kiedyś byli zwykłymi robotnikami;
- b) różnice pomiędzy starym i nowym pokoleniem fabrykantów;
- c) świadomość robotników, że to oni wypracowali fortuny fabrykantom;
- d) opis trudnych warunków życia robotników (wskutek mechanizacji produkcji i skracania dnia pracy);
- e) uwodzenie robotnic przez fabrykantów i dyrektorów fabryk;
- f) konspiracyjne zebrania robotników (opis działalności związków zawodowych);
- g) postulaty robotników (m.in. ośmiogodzinny dzień pracy, podwyżki);

- h) działalność agitacyjna działaczy związkowych (podburzenie opornych i niezdecydowanych);
- i) delegacja robotników z postulatami u właściciela fabryki;
- j) łamistrajki;
- k) donosiciele;
- l) kpiny fabrykantów z biedy robotników;
- ł) zebranie fabrykantów;
- m) ubożenie robotników wskutek zamknięcia fabryki;
- n) pomszczenie krzywd robotników poprzez zamach na fabrykanta.

Choć dla Elizabeth C. Gaskell spór robotników z fabrykantami nie jest jedynym wątkiem powieści, to z pewnością staje się przyczyną wydarzeń dla fabuły najistotniejszych. Utwór kumuluje w sobie kilka elementów, które powodują, że pomimo społecznej tematyki, powieść była atrakcyjna dla ówczesnego czytelnika. W powieści Gaskell odnajdziemy elementy romansu (z konwencjonalnym motywem trójkąta: dwóch, wywodzących się z różnych środowisk i reprezentujących odmienne wartości, pretendujących do względom jednej dziewczyny), powieści kryminalnej, elementów opowieści podróźniczej, motyw choroby i niemal cudownego ocalenia od śmierci, skruchy i pogodzenia w duchu Ewangelii.

Spór robotników i fabrykantów stał się dominantą utworów Laskowskiego i Gawalewicza.

We wszystkich omawianych utworach odnajdziemy opisy działalności związków zawodowych. Jednak tylko autorka *Mary Barton* wskazała przyczyny ich powstania i popularności, w pozostałych utworach mamy do czynienia z przedstawieniem rozwiniętego ruchu związkowego. Bezpośrednią przyczyną sukcesu haseł socjalistycznych była stopniowa pauperyzacja robotników fabrycznych i konsekwentne bogacenie się fabrykantów, pośrednimi czynnikami stały się: mechanizacja produkcji, zwolnienia i powtarzające się cyklicznie zastoje w przemyśle. Refleksje o odmiennych warunkach życia zależnych od siebie klas – robotników i fabrykantów – skłoniły Johna Bartona do wstąpienia do związku zawodowego. Mężczyzna przez wiele lat przyglądał się powolnemu ubożeniu swojej rodziny, śmierci bliskich (wycieńczonych długotrwałym niedożywieniem), przedmiotowemu traktowaniu pracowników przez właścicieli zakładów z jednej strony, z drugiej zaś – ciągłemu bogaceniu się fabrykantów i ich spokojnej, przepelnionej zbytkiem egzystencji. Niezmiennosc tych relacji budziła sprzeciw i chęć odwetu. Podobnie jak uśpiony w społeczeństwie na długie lata „bakcyl dżumy”, zawsze jednak gotowy, by w sprzyjających warunkach rozwinąć się i siać zniszczenie, tak spory pomiędzy pracodawcą a robotnikiem były przyczyną „[...] fermentu, który nawet jeśli przycichnie na czas pewien, przy lada zastoju w przemyśle wybucha ze zdwojoną siłą, wskazując na to, że

uspokojenie było tylko pozorne, a pod popiołami w niejednym sercu tliły się żary”<sup>3</sup>.

Działalność związków zawodowych przejawiała się na kilku płaszczyznach: ich członkowie prowadzili agitację wśród robotników, podejmowali się prób mediacji w sporach między proletariatem a fabrykantami, organizowali ruch strajkowy, pomagali materialnie najuboższym. Wszystkie wymienione przejawy aktywności odnajdziemy w omawianych powieściach.

Opisy trudnej egzystencji robotników, jakich nie szczędzili autorzy „rewolucyjnych” utworów, koncentrowały się głównie na zaakcentowaniu braku pożywienia, choroby (będącej następstwem długotrwałego niedożywienia), a także fatalnych warunków mieszkaniowych. Pisarze stosowali wówczas przeważnie technikę naturalistyczną, najlepiej sprzyjającą tworzeniu sugestywnych obrazów nędzy. Wystarczy w tym miejscu przypomnieć fragment *Mary Barton*, w którym ojciec tytułowej bohaterki wraz z przyjacielem trafiają do zamieszkującej ciasną i wilgotną piwnicę rodziny Davenportów. Odnajdują tam umierającego na tyfus mężczyznę, leżącego na barłogu składającym się z resztek ubrania, położonych wprost na kamiennej podłodze. Widzą też jego żonę, wyczerpaną długotrwałym niedożywieniem i trójkę dzieci, marzących o kawałku chleba. Barton pomaga nędzarzom, kupując dla nich najpotrzebniejsze artykuły i przygotowując krzepiącą strawę (MB, 68–71). Solidarność biedaków w najtrudniejszych momentach była imponująca, każdy – choć sam miał niewiele – chętnie dzielił się z innymi współodczuwającymi nędzę. Jedni, jak Barton, zastawiali resztki „majątku”, inni – podobnie do Huty (bohatera *Lokautu*) dzielili się zarobkami z rodziną ukochanej. Ale rodzina Marczyków, oprócz wsparcia młodego robotnika, mogła liczyć na pomoc „partii”<sup>4</sup>. Przedstawiciele związków zawodowych wypłacali zlokautowanym robotnikom zasiłki, które wprawdzie nie wystarczały na zaspokojenie wszystkich potrzeb, ale pozwalały przeżyć. Jednak wraz z upływem czasu i tak skromne zasoby „partii” wyczerpywały się, co odczuwano tym dotkliwiej, że z każdym dniem przybywało oczekujących na pomoc. Z tym większą niecierpliwością wyczekiwano nadejścia obiecwanej pomocy zagranicznej, widokiem której mamił zdesperowanych robotników Gotlib (*Lokaut*). Strajkujący w Manchesterze pracownicy otrzymali dodatkową pomoc:

<sup>3</sup> E. C. Gaskell, *Mary Barton. Powieść*, przeł. K. Tarnowska, Warszawa 1956, s. 25. Dalej lokalizacja skrócona według tego wydania, w nawiasie skrót oznaczający tytuł (MB) i numer strony.

<sup>4</sup> K. Laskowski, *Lokaut*, s. 47. Dalej lokalizacja skrócona według tego wydania, w nawiasie skrót oznaczający tytuł (L) i numer strony.

Wiele związków zawodowych współpracujących z różnymi gałęziami przemysłu wspierało pieniędzmi, radą i zachętą walkę, którą tkacze z Manchesteru wypowiedzieli swym pracodawcom. Przybywali do Manchesteru delegaci z Glasgow, Nottingham oraz innych miast, aby podtrzymać ducha oporu, powołano do życia komitet strajkowy i wybrano przepisowe władze (MB, 199).

Przedłużające się strajki i lokaut, wymierzony w łódzkich robotników podczas najcięższych zimowych miesięcy, spowodowały drastyczne pogorszenie ich i tak trudnej sytuacji materialnej. Pozbawieni stałego dochodu pracownicy zmuszeni byli do wyprzedawania domowych sprzętów, a z czasem nawet rzeczy osobistych (tu również odnajdziemy paralełę pomiędzy powieścią Gaskell a utworem Laskowskiego). Mimo tych wszystkich zabiegów trudno było zgromadzić kwotę, która wystarczała na zaspokojenie najbardziej elementarnych potrzeb. Pisarze konsekwentnie wskazywali, że najtrudniejszą do przetrwania porą roku była zima, a przebywanie w nieogrzewanych pomieszczeniach i brak ciepłej strawy szybko przyczyniały się do gwałtownego zwiększenia liczby zgonów. Kolejna zbieżność pojawiająca się w omawianych utworach to opis robotniczych dzieci, które stawały się najtragiczniejszymi, bo bezbronnymi i niewinnymi, ofiarami zaistniałej sytuacji.

Bunt robotników, będący – jak mogłoby się wydawać – naturalną konsekwencją fatalnych warunków zatrudnienia, nie był do końca czynem spontanicznym. Zarówno w rozbudzaniu świadomości proletariatu, jak i w organizowaniu strajku, brali udział wysłannicy partii socjalistycznych, nakłaniający robotników do wystąpienia przeciwko *burgua*. Co ciekawe, autorzy omawianych powieści wskazywali, że agitatorzy często byli obcy w środowisku, w którym pełnili swe „obowiązki”. Ich obcość była dwojakiego rodzaju: „terytorialna” (byli przybyszami z innych miast, przy czym ich misja wymagała, jakby się mogło wydawać, znajomości miejscowych realiów) i stanowa (tylko nieliczni agitatorzy wywodzili się z klasy robotniczej, innym obcy był proletariacki rodowód, np. Awdyński – bohater Gawalewicza – jest szlachcicem). Zabarwiony ironią portret „dżentelmena z Londynu” nakreśliła autorka *Mary Barton*. Agitator o bliżej nieokreślonej przynależności społecznej przekonywał – w jak najtrafniej dobranych słowach i wystudiowanych pozach<sup>5</sup> – o słuszności podjętej przez robotników walki. Zalecał konsekwentną obronę twardego stanowiska względem fabrykantów i obiecywał pomoc finansową. Aby podkreślić odmiennność delegata (głoszącego hasła socjalistyczne) od robotników, dążących do ich realizacji, pisarka posłużyła się nie tylko kontrastem, tak oczywistym przy tego typu skrajnych

<sup>5</sup> „Byli teraz gotowi wysłuchać jego słów z przychylnością. Wyczuł to; przybrawszy więc postawę wielkiego oratora (z prawą ręką podniesioną do góry, lewą wsuniętą w wycięcie kamizelki) zaczął deklamować podniesionym, teatralnym głosem. Po wstępnym wybuchu krasomówstwa, w którym pomieszał czyny starszego i młodszego Brutusa i wyolbrzymił nieodpartą potęgę «milionów z Manchesteru», londyńczyk przeszedł do sedna sprawy” (MB, 215).

zestawieniach, lecz także ironią: na początku zebrania agitator pyta robotników, „czy nie byłoby radzi zapalić i napić się czegoś, dodając, iż będzie to jego poczęstunek” (MB, 215). Odmienny, jak już podkreślono, charakter konfliktu ukazanego przez Gaskell (wydarzenia przedstawione w *Mary Barton* poprzedzały dramatyczne wydarzenia 1905 r.), powodował, że przedstawiony w powieści angielskiej pisarki „delegat” różni się od wizerunku agitatora, zaprezentowanego chociażby przez Gawalewicza. W *Wirze* obraz będzie bardziej dynamiczny, agitatorzy – miast wystudiowanego, akademickiego języka (*Mary Barton*) – posługują się językiem ulicy, mówią w sposób zrozumiały dla słuchaczy, mieszają truizmy, słowa prawdziwie wielkie i elementy rewolucyjnej retoryki<sup>6</sup>. Wszystko to składa się na sugestywny obraz socjalistycznych agitatorów, których Gawalewicz nazywa „budzicielami ducha” (W, 231). Pisarz jednoznacznie wskazuje na cele ich działalności:

Agitacja gwałtownie przyspieszyła swoją czynność, wyęczała siły, korzystała z każdej chwili, rozrzucając niewidzialną ręką żarzące się główne, które miały wzniecić pożar od krańca do krańca i nie wybuchając płomieniem, stlić, zwęglić, na popiół przepalić zmurszałe rusztowania społecznej i politycznej budowy.

„Budziciele ducha” urządzali wiece, jeden po drugim, gromadząc w celach uświadomienia tysiące prostaczków, analfabetów naiwnych i łatwowiernych, wygłodzonych umysłowo, czujących instynktowną potrzebę światła i prawdy (W, 231).

Autor *Wiru* przedstawił tragiczne zakończenie dziejów swego bohatera. Awdyński rusza przeciw kozackiemu wojsku, nie kierując się głębokim przekonaniem o słuszności tego kroku, ale „uniesiony zapałem i ślepą wiarą we własne słowa” (W, 232).

Z motywem agitatora bezpośrednio wiąże się wątek tajnych zebrań robotników, oczekujących nadejścia czegoś ważnego i nieodwracalnego. Wraz ze zbliżaniem się terminu strajku generalnego w Łodzi, konspiracja objęła całe miasto. Bohaterowie *Wiru*, w drodze na zebranie, z przyjemnością przyglądają się grupkom debatujących – zarówno Polaków, jak i Żydów (ponadnarodowy charakter rewolucji Gawalewicz zaakcentował jeszcze kilkakrotnie), a także ofiarności dzieci przystępujących do ruchu socjalistycznego (historia Lopka-plakaciarza).

Jednym z wymienianych przez Jana Jakóbczyka skonwencjonalizowanych „rewolucyjnych” tematów jest opis zjawiska zdrady w szeregach buntowników. W *Lokaucie* i *Wirze* także bez trudu odnajdziemy ten wątek. Postacie Gotliba (bohatera powieści Laskowskiego) i Dybika (donosiciela z *Wiru*) zostały tak wykreowane, by od razu zasugerować czytelnikom odpowiedni odbiór. Charakteryzując Dybika, Gawalewicz skorzystał z zasad fizjonomiki:

<sup>6</sup> Por. np. *Wir*, s. 231–232.

Podmajstrzy Dybik odznaczał się fizjonomią na pozór jowialną i dobroduszną, ale ta dobroduszość była tylko jednostronna; z profilu wydawał się nawet sympatyczny i to wyłącznie z prawej strony, bo lewą szpeciło oko zezujące i przymrużone, więcej z przyzwyczajenia, aniżeli z natury, co nadawało całej twarzy wyraz pewnej chytrej filuterności (W, 33).

Dwóm twarzom podmajstrzego odpowiada podwójna gra, jaką toczył zarówno z robotnikami, jak i z właścicielem fabryki. Dybik zdobył zaufanie konspiracyjnego proletariatu, choć otwarcie nie popierał żadnej partii i jednocześnie zaskarbił sobie przychyłność Lanceta, który doskonale potrafił wykorzystać wiedzę zdobytą od denuncjatora (W, 34–35).

W bardzo podobny sposób Laskowski kreuje postać zdrajcy. On również akcentuje cechy fizjonomii, świadczące o fałszu i przebiegłości Gotliba: złośliwy wyraz twarzy, „zerkanie zezem” (L, 7), chytre uśmiechy. Kolaborantów cechował wiernopoddańczy stosunek do fabrykantów i swego rodzaju nadgorliwość, przejawiająca się w inicjowaniu licznych przedsięwzięć, wymierzonych w przygotowujący się do buntu proletariat. Niestety, żaden z pisarzy nie pokusił się o psychologiczne umotywowanie takiej postawy. Nie możemy jednoznacznie stwierdzić, czy ataki wymierzone w robotników wynikały z braku akceptacji ich ideologii, obawy przed powszechnym, krwawym buntem, czy z obietnic korzyści materialnych, jakimi mogli kusić fabrykanci. Koniec obu zdrajców był identyczny – doraźny sąd partyjny wydał na nich wyrok śmierci. Do porzuconych zwłok przyczepiono kartkę z napisem „Szpicel”, która jednocześnie uzasadniała wykonanie wyroku i miała być przestrożą dla innych.

We wszystkich utworach powtarza się motyw tzw. łamistrajków, których zachowanie w obliczu proklamacji strajku powszechnego interpretowano jako wyraźny afront i ciężkie przestępstwo wobec ruchu socjalistycznego. Najobszerniej problem ten przedstawiła Elizabeth Gaskell, choć w obliczu spokojnego, bezkrwawego przebiegu opisanego przez nią konfliktu nie szokuje on tak mocno, jak dzieje się to w wypadku łódzkich powieści. Angielska pisarka stara się rzetelnie przedstawić przyczyny, które skłaniały niektórych robotników do obojętności wobec radykalnych rozwiązań, zaproponowanych przez związki zawodowe. Autorka *Mary Barton* pokazała tyranie związków zawodowych, uzurpujących sobie prawo do podejmowania decyzji w imieniu całego proletariatu. Tymczasem nieustępliwe stanowisko manchesterskich robotników i nieumiejętność wypracowania kompromisu pomiędzy nimi a właścicielami fabryk stworzyły szansę zarobku dla wielu wiejskich tkaczy, wegetujących w pobliskich hrabstwach. Z dużą dozą autorskiej sympatii Gaskell opisuje zmierzających do Manchesteru wygłodniałych tkaczy, którzy – obawiając się represji związków zawodowych – starali się dostać do miasta przed nastaniem największego ruchu, rankiem lub tuż po zmierzchu. Tym zdesperowanym robotnikom, gotowym pracować za niskie stawki odrzucone

przez miejscowych wyrobników, pisarka przeciwstawia bezkompromisowych przedstawicieli związków zawodowych, nakłaniających mieszkańców Manchesteru do zdecydowanej walki z łamistrajkami. Tę sytuację pisarka komentuje w charakterystycznej dla siebie odautorskiej konkluzji:

I teraz uwidoczniły się prawdziwie zgubne skutki działalności związków zawodowych. Decyzje ich przywódców co do podjęcia czy też wstrzymania się od pracy za takim lub innym wynagrodzeniem mogły być słuszne lub niesłuszne; jeśli popełniali omyłki, tym gorzej dla nich. Nie mieli jednak prawa tyranizować innych i wciągać ich na swe własne madejowe łoże. Nienawidząc tego, co u fabrykantów nazywali ciemieniem, czemu sami ciemniyli innych? Bo kiedy ludzie wpadają w podniecenie, sami nie wiedzą, co czynią. Sądźcie ich więc z odrobiną miłosierdzia, podobnie jak Najwyższy, którego wszyscy kochamy (MB, 200).

Elizabeth Gaskell wprowadza do powieści historię jednego z łamistrajków. Ów mężczyzna został zaatakowany przez miejscowego robotnika, który dotkliwie go pobił i polał mu twarz żrącą substancją. Okaleczony wieśniak konał w męczarniach, przywołując co chwila żonę:

Mary, Mary, czy ja cię jeszcze kiedyś zobaczę! Mary, moje kochanie, oślepiłi mnie, bo chciałem pracować dla ciebie i naszego małego (MB, 219).

Zdaniem Gaskell, odpowiedzialność za krzywdę niewinnego człowieka, ukaranego za chęć uczciwej pracy, w jednakowym stopniu obciąża fabrykantów i działaczy związkowych. Porównanie despotyzmu walczących ze sobą sił powoduje, że słuszny – w założeniu – spór między robotnikami a fabrykantami staje się absurdalną rozgrywką między dwiema grupami posiadającymi, w którą cynizm działaczy związkowych uwikłał cierpiących niedostatek robotników.

Podobnie problem łamistrajków przedstawił Marian Gawalewicz. Akcja agitacyjna, energicznie prowadzona przez działaczy socjalistycznych wśród łódzkich robotników, miała na celu przekonanie do strajku rzeszy ciągle niezdecydowanych, a także właściwe, w odczuciu działaczy, zorganizowanie buntu. Przekonywano, że w słusznej sprawie właściwe będą nawet radykalne działania, nie wyłączać rękoczynów:

Więc najprzód dla porządku chodźmy porobić fajrant w całym mieście. Fabryki, warsztaty, sklepy, szynki, restauracje, cukiernie i wszystkie publiczne lokale muszą być pozamykane, a /ktoby nie chciał, czyli ktoby nie zechciał z dobrej woli tego zrobić, to mu zepsuć parę zębów, albo szybę, albo coś podobnego i ferting!... Porządek musi być towarzysze (W, 202).

W Łodzi na miano łamistrajków zasłużyli nawet pracownicy pogotowia, niosący pomoc cierpiącej kobiecie. Grupa strajkujących obrzuciła karetkę kamieniami, a na protesty lekarza i sanitariusza odpowiedziała obelgami i strzałami z brauninga (W, 227).



Po wybuchu strajku i ogłoszeniu lokautu starły się ze sobą dwie potężne siły – robotnicy i fabrykanci. Stanowiska obu grup były tak odmienne, że kompromis wydawał się niemożliwy. O ile zajścia w Łodzi okazały się początkiem krwawej rewolty, wymierzonej w klasę posiadającą, rewolty, która była konsekwencją niemożności wypracowania kompromisu, o tyle sytuacja przedstawiona w powieści angielskiej pisarki znalazła pokojowy finał. Zgodnie ze światopoglądem Gaskell, drogą do porozumienia okazały się szczerłość, miłość bliźniego i wybaczenie. Przekonania autorki *Mary Barton*, choć anachronicznie idealistyczne<sup>7</sup>, znalazły w powieści wiarygodne uzasadnienie. Bezpośrednią przyczyną wybuchu strajku w Manchesterze była nieumiejętność prowadzenia dialogu pomiędzy obiema stronami konfliktu, wzajemna podejrzliwość i pycha. Fabrykanci, choć otrzymali duże zagraniczne zamówienie, musieli zmniejszyć koszty produkcji, aby zlecenie nie dostało się w ręce konkurencji. Obniżenie płac było zatem jedyną drogą do otrzymania kontraktu i zapewnienia robotnikom stałej, choć mniej płatnej pracy:

Fabrykanci jednak nie raczyli podać owych faktów do wiadomości. Uważali, że są panami i że mają prawo żądać wykonania pracy za cenę, jaką im się podoba dyktować, ponadto zaś przypuszczali, iż przy obecnym zastoju w handlu i bezrobociu bez szczególnych trudności zdołają przeprowadzić swoje plany (MB, 198).

Robotnicy, nieświadomi zawilosci ekonomii, poczuli, że fabrykanci kolejny raz chcą wykorzystać ich trudną sytuację materialną, proponując pracę za minimalne wynagrodzenie. Ponieważ żadna ze stron nie podjęła prób mediacji, nad Manchesterem rozciągnęło się widmo strajku, fatalnego w skutkach dla każdej ze stron:

Bo choć nie ufają oni sobie wzajemnie, losy zarówno fabrykantów, jak robotników ściśle są ze sobą związane i czeka ich wspólne podźwignięcie lub wspólny upadek. Mogą zdarzyć się pewne odchylenia co do chronologii, ale nigdy co do istoty rzeczy (MB, 198).

Porozumienie między antagonistami utrudniał także szereg innych czynników, charakterystycznych dla wielkich, ale jednocześnie młodych ośrodków przemysłowych. Specyfika Manchesteru i Łodzi polegała m.in. na dynamicznym rozwoju, umożliwiającym w krótkim czasie powstanie i rozkwit ogromnych fortun. Oba miasta stawały się prawdziwą „ziemią obiecaną” dla tych, którzy potrafili wykorzystać ich potencjał. Omawiane powieści pokazują włókiennicze metropolie na tym samym etapie ewolucji (choć akcja powieści

<sup>7</sup> Oto recepta Gaskell: „Żadnemu z fabrykantów nie przyszło na myśl, że mogliby potraktować robotników jak braci, jak przyjaciół, i szczerze a jasno, dokładnie a wyczerpująco przedstawić im okoliczności, w wyniku których doszli do wniosku, że sami gotowi są ponieść ofiary, oczekując też pewnych wyrzeczeń od robotników. Byłaby to jedynie słuszna i w obecnej chwili konieczna polityka” (MB, 210).

Gaskell rozgrywa się w latach czterdziestych XIX stulecia) – miasta mają już za sobą okres największej prosperity, teraz przyszedł czas mierzenia się z konsekwencjami dynamicznego rozwoju i chwiejnością rynków zbytu.

W młodym mieście przemysłowym, jakim była Łódź, większość robotników pamiętała swoich dzisiejszych pracodawców sprzed kilkudziesięciu lat, kiedy byli zwykłymi robotnikami żyjącym na skraju ubóstwa. W sposób bliżej dla pracowników niezrozumiały części się powiodło i jej udziałem stawał się awans społeczny i majątkowy, inni – przez całe życie pozostawali biednymi wyrobnikami. Owa świadomość jaskrawie rysowała się w momentach, gdy dawni współpracownicy stawali po przeciwnej stronie barykady. Paciukiewicz, epizodyczna postać *Wiru* Gawalewicza, z żalem w głosie przypomina Feinwurtlowi, że większość dzisiejszych włókienniczych potentatów Łodzi zaczynała swoją karierę od ciężkiej fizycznej pracy:

[...] pan pamięta, jakeśmy to u Pflingsta i Lajbusiewicza jeszcze razem pracowali?... Obajśmy mieli po cztery fajgle tygodniowo, pamięta pan?... A dzisiaj!... Pan jest prezes, dyrektor, fabrykant i milioner, a Paciukiewicz taki sam hołociarz, jaki był przed trzydziestu laty. Tak, tak – z temi butami to różnie, psiakrew, bywa; jednemu to ci same na nogi włożą, a drugiemu to się na nogach utrzymać nie chcą choć je sznurkami poobwiązują, i całe życie musi świecić gołymi piętami (W, 129).

Świadomość podobnej zależności budzi sprzeciw także w Johnie Bartonie, który pamiętał miejscowych krezusów (Carsona, Duncomba, Mengiesa), przybywających do Manchesteru „w jednym ubraniu” (MB, 75).

Inni fabrykanci zawdzięczali swój majątek pracowitości i sprytowi swoich ojców. W takim wypadku pisarze akcentowali różnice w mentalności starego pokolenia fabrykantów (tego, które swoją ciężką pracą wypracowało fortunę) i młodego – cwanych utracjuszy, bezwzględnie pomnażających majątek, bezkompromisowo traktujących robotników. „Drugie pokolenie” więcej czasu poświęcało hucznym zabawom niż solidnej, ciężkiej pracy. Młody Carson całe noce spędzał na balach i spotkaniach towarzyskich; dni przepędzał, pograżając się w apatii, gromadząc siły przed kolejnym wieczorem. Podobnie Berliński, łódzki fabrykant, który przepuszczał miliony na zabawy w towarzystwie podrzędnych aktoreczek i tancerek.

Robotnicy rozumieli, że bogactwo fabrykantów tylko w niewielkiej części jest zasługą sprzyjającego losu, a ich majątek wypracowały rzesze pracowników. Uświadamiali sobie, że z „pracy ich wychudłych rąk, z potu ich ciał wyrosły fortuny” (MB, 198) – to budziło sprzeciw i chęć odwetu<sup>8</sup>.

We wszystkich omawianych utworach odnajdziemy motyw spotkania fabrykantów, na którym próbowali oni wypracować wspólne stanowisko wobec żądań proletariatu.

<sup>8</sup> Porównaj: „Mało to pan złota nazbierał przez tyle lat?... To przecież wszystko nasza praca, nasz pot, nasza krzywda” (W, 31).

Wśród właścicieli fabryk znajdowali się ludzie prezentujący skrajne opcje: skłonni do kompromisu lub zdecydowani trwać na nieprzejednanym stanowisku wobec żądań robotników. Autorka *Mary Barton* sugerowała, że najbardziej nieustępliwi (oprócz młodych, którzy „jak jeden mąż, byli za tym, by przeciwstawić się roszczeniom, które przedstawione zostały z taką gwałtownością” (MB, 201)) byli fabrykanci, niegdysiejsi robotnicy. Potentaci solidarnie podjęli decyzję o nieustępliwości wobec postulatów proletariackiej delegacji.

Inny wariant tego motywu zaprezentował Gawalewicz. Lancet, bohater *Wiru*, postanawia w zaistniałej sytuacji zarobić jak najwięcej dla siebie. Wbrew ustaleniom, jakie zapadły na zebraniu fabrykantów (o twardym stanowisku wobec robotników), postanawia – w tajemnicy przed innymi – podnieść pensję swoim pracownikom, byleby ukończyli na czas duże zamówienie (W, 72).

Jeszcze inaczej ów wątek zmodyfikował autor powieści *Lokaut*. Obok postaci skrajnie negatywnej – fabrykanta Berlińskiego, zaprezentował jego antagonistę, starego fabrykanta Bajera (rówieśnika ojca Berlińskiego). Ten, być może ostatni z uczciwych i humanitarnych łódzkich fabrykantów, sprzeciwia się decyzji ogółu o ogłoszeniu lokautu. Potentat ujmuje się za robotnikami, ale także występuje w obronie łódzkiego, czy nawet szerszej – polskiego przemysłu. Doświadczony przemysłowiec wie, że rynki nie cierpią pustki i jeśli w wyniku pochopnej decyzji zamknie się fabryki, odbiorcy znajdą nowych kontrahentów. Bajer, współtworzący potęgę przemysłowej Łodzi, czuje się z nią związany uczuciowo, a nie tylko poprzez interesy. Dlatego oburza go postawa Berlińskiego, który łatwo dorobiwszy się milionów, myśli o wyjeździe z włókienniczej metropolii, bo – jak mówi do Bajera – „ta pańska ojczyzna jest bardzo biedna, bardzo głupia, nudna i w dodatku jak tego roku – stanowczo za zimna” (L, 39). Również Lancet (*Wir*), salwujący się ucieczką w gorące dni rewolucji, bez sentymentu traktował miasto, zapewniające mu majątek:

Niech wszyscy diabli porwą fabrykę i cały gród bawełniany!... moje zdrowie i życie jest mi droższe od tej starej rudery, którą i tak ze trzy razy zamortyzowaliśmy do tej pory. Ja wyjeżdżam! (W, 225).

Kolejnym powtarzającym się tematem jest spotkanie robotników z fabrykantami. Motyw ten pojawiał się w różnych, zaskakujących lub nawet absurdalnych, realizacjach. Klasyczne przedstawienie wątku opierało się na kontrastach w prezentacji pracowników i włókienniczych potentatów (*Mary Barton*). Niemal identycznymi środkami posłużyli się pisarze, kreując robotniczych przywódców. Reprezentantami proletariatu zostawali mężczyźni honorowi, swobodnie wypowiadający swe myśli, doświadczeni, skłonni do

ustępstw, ale jednocześnie gotowi do końca bronić interesów swojej klasy. Ciekawie przetworzył ten motyw Gawalewicz – u Hermana Lanceta pojawia się delegacja robotnic, proszących o wstawiennictwo za aresztowaną współpracownicą. Kobiety wykazują się większą determinacją niż proszący kilka dni wcześniej mężczyźni. Robotnice nie czuły respektu przed właścicielem fabryki, poczynały sobie z nim bardzo swobodnie. Rozwój sytuacji całkowicie zaskoczył fabrykanta – w miarę upływu czasu kobiety stawały się coraz bardziej natarczywe:

– Co to znaczy „stulić gęby”?... A pan do kogo tak?... Pan wie, co my tu delegacja od całej fabryki?...

– Powyrzucać każe! Patrzcie go, jaki mi pan z naszej krwawicy, z naszej łaski, z naszego potu!

– A jakże!... spróbuj tylko wyrzucać!... no dalej!... Zobaczymy, kto kogo jeszcze prędzej wyrzuci [...].

i dalej:

– Widzisz go!... będzie tu od idiotek wymyślał – mruknęła urażona, a zwracając się do towarzyszek, pogardliwie dodała:

– Parszywiec!...

aż przeszły do rękoczynów:

– Naciskać go!... tylko naciskać! – podjudzała ospowata – to w końcu skruszeje, obaczyta!

– A zrzućta mu ten kapelusz ze łba... co ma stać w kapeluszu przy nas? Niech zna szacunek! [...].

Terroryzm tłumy zdobywał się na okrutny dowcip i przebiegłość.

Kobiety pozasiadały wszystkie krzesła i fotele, trzymając obłązonego w pozycji stojącej; napierały go coraz bardziej i przysuwały do ściany, żeby po prostu ruszyć się nie mógł, tłoczyły się dookoła niego, poszturchując go niby niechcący, i szarpiąc za rękawy, za kłapy od paltota, poufaląc się coraz więcej i zacierając wszelkie granice pomiędzy nim a sobą (W, 140–144).

Przytoczony fragment, podobnie jak cała opisana przez Gawalewicza sytuacja, jest symptomatycznym przykładem specyfiki Łodzi i innych wielkich ośrodków przemysłowych (w tym także Manchesteru). Właśnie w takich miejscach, zdaniem publicystów, dokonywała się prawdziwa feminizacja życia – kobiety pracowały na równi z mężczyznami, a czasem przejmowały na siebie cały ciężar utrzymania rodziny. Feminizacja „nie dokonywała się” więc w warszawskich salonach, na odczytach czy klubowych spotkaniach, ale właśnie w wielkim mieście przemysłowym. Autor *Wiru* doskonale uchwycił ten aspekt życia łódzkiego, a opisane przez niego robotnice, choć nie osiągają żadnych wymiernych efektów (Felka Dybikówna zostaje wprawdzie zwolniona, ale dzieje się to bez udziału Hermana Lanceta), to jednak zdobyły

się na więcej niż mężczyźni<sup>9</sup> – przez kilka godzin przetrzymywały fabrykanta, uwięzionego we własnym gabinecie.

Jeszcze inne spotkanie robotników z fabrykantem przedstawił Laskowski w *Lokaucie*. Berliński po wyjeździe z Łodzi osiadł (*nomen omen*) w Berlinie, gdzie szybko zadomowił się wśród miejscowych przemysłowców. Fabrykanci niemieccy i moskiewscy wypłacali się Berlińskiemu i jego łódzkim przyjaciółom za zorganizowanie zaplanowanego wcześniej lokautu, na którym miliony zarabiali przemysłowcy dotychczas zdominowani przez potęgę polskiego Manchesteru. Berliński wiezie beztroskie życie nababa, otoczony tłumem hołdującym jego majątkowi. Jeżeli w ogóle mówi o mieście, które go „wyhodowało i utuczyło” (L, 77), to w sposób cyniczny; nie przejmuje się losem tysięcy robotników, skazanych na powolną śmierć głodową. Odrzuca także poselstwo polskich szlachciców, którzy przyjechali wstawić się za zlokautowanymi mieszkańcami Łodzi. Laskowski, nie dbając przesadnie o realizm powieści (co zdaje się potwierdzać zakończenie utworu, kiedy to do łoża fabrykanta przychodzą zjawy, szkielety i widziadła pracowników jego zakładów), pisze o delegacji łódzkich robotników, przybywającej do Berlina, by przekazać wiadomość, iż rezygnują ze wszystkich wcześniejszych żądań i proszą o przywrócenie do pracy. Berliński obchodzi się z nimi bardzo obcesowo i potwierdza nieodwracalność wcześniejszych decyzji. Robotnicy, opuszczający mieszkanie fabrykanta, konkludują:

Był las – nie było nas! Nie będzie nas – ostanie las! Nas i pana nie stanie, a Łodzian Łodzią ostanie! (W, 79).

Omówione do tej pory przypadki analogii pomiędzy literackim wizerunkiem strajku w Łodzi i Manchesterze wynikały przede wszystkim z podobnego charakteru obu miast, a także – z podobieństwa w samym „mechanizmie buntu”. Ciekawie na tym tle rysuje się zbieżność, która nie wynika bezpośrednio z opisanych wcześniej czynników.

W czasie zebrania manchesterskich fabrykantów i ich spotkania z robotnikami, młody Carson, rzecznik bezkompromisowego stanowiska wobec strajkujących, rysuje karykaturę przedstawiającą robotniczą delegację złożoną z „wychudłych, obdartych, posępnych, wygłodniałych” (MB, 213). Realizm rysunku wzbudza uznanie wśród zebranych; obrazek okrążywszy wszystkich, zostaje wyrzucony. Całe zajście obserwował jeden z robotników, który później zdobył ten *corpus delicti*, jednoznacznie wskazujący na stosunek fabrykantów do strajkujących. To wydarzenie wywołało falę następnych zdarzeń (istotnych z punktu widzenia pozostałych wątków powieści). Urażeni związkowcy postanowili wymierzyć karę krezusowi,

<sup>9</sup> „My kobiety, to nie tak łatwo ustępujemy, jak te głupie chłopcy” (W, 138).

kpiącemu z ich nieszczęścia – w tajnym losowaniu wybrali jednego, który miał zamordować Carsona.

Podobny motyw – kpiny z nieszczęścia robotników – odnajdziemy w utworze Laskowskiego. Niemieccy fabrykanci podjęli Berlińskiego wystawną kolacją, podczas której prowadzono rozmowy o interesach. Rozbawione towarzystwo żartuje z dramatycznej sytuacji, w jakiej znaleźli się łódzcy robotnicy i postanawia wysłać im „okruchy z pańskiego stołu”:

Wiesz pan? – mówi Herman – pańscy robotnicy są głodni – ale my mamy też serce – pošlijmy im parę tuzinów ostryg! Ja płacę – co? (L, 70).

Ostatnie z miejsc wspólnych omawianych powieści to atak robotników na fabrykanta. Najjaskrawiej wątek ten został pokazany w *Mary Barton* – robotnicy podjęli decyzję o zamordowaniu syna fabrykanta, który jawnie kpił z ich trudnego położenia. Wyrok został wykonany. Nieszczęśliwym, targanym wyrzutami sumienia, zabójcą okazał się ojciec tytułowej bohaterki. W zakończeniu powieści doszło jednak do wyjawienia win i pogodzenia Johna Bartona i Carsona-ojca.

Ofiarą robotników padł także Berliński (*Lokaut*). Został zaatakowany we własnej fabryce przez młodego robotnika Jana Hutę, występującego w obronie czci narzeczonej, nachodzonej przez fabrykanta. Tu „narzędziem zamachu” – a może raczej demonstracji sił – staje się lodowa bryła rzucona w okno.

Najzabawniejsze sceny ataku proletariuszy na fabrykanta przedstawił Gawalewicz. Robotnicy, bohaterowie *Wiru*, nie zamierzają fizycznie krzywdzić znienawidzonego fabrykanta (może dlatego, że i demonizm Lanceta jest tylko pozorny, a on sam budzi raczej sympatię niż odrazę). Wystarczy im zabarwiona krytyką kpina. Taki wydźwięk ma wspomniana wcześniej scena z robotnikami i atak na karetę uciekającego Lanceta.

W omawianych powieściach bez trudu można odnaleźć elementy wspólne. Ulegają one pewnym modyfikacjom, wynikającym z odmierności Łodzi i Manchesteru. Należy pamiętać, że akcja utworów nie rozgrywa się w tym samym czasie historycznym – *Mary Barton* Gaskell opowiada o faktach rozgrywających się blisko sześćdziesiąt lat wcześniej niż wydarzenia rewolucyjne w Łodzi. Warto jednak zauważyć, że dynamika zdarzeń i ich specyfika nie uległa radykalnym przemianom.

Spośród przyczyn wybuchu buntu najjaskrawiej akcentowano trudną sytuację materialną robotniczych rodzin, spowodowaną niskimi wynagrodzeniami. Cały mechanizm rozbudzonych w ten sposób działań przedstawiał się niemal identycznie: pracownicy uczestniczyli w tajnych zebraniach, na których podejmowano decyzje o kolejnych działaniach; ulegali namowom sprytnych agitatorów; brali udział w strajku i ponosili wszystkie jego kon-

sekwencje. Analogicznie przedstawiono następstwa strajku, szczególnie pogarszanie (i tak już trudnej) sytuacji robotników, a także próby mediacji pomiędzy obiema stronami konfliktu.

Różnice w przedstawieniu strajku i lokautu w omawianych powieściach wynikają głównie z różnej wartości literackiej zaprezentowanych utworów. Najbardziej wnikliwe studium budzenia się samoświadomości robotników do strajku, drobiazgowo opisy buntu i jego konsekwencji przedstawiła Elizabeth Gaskell. Należy jednak pamiętać, że *Mary Barton* jest powieścią wielowątkową, w której dzieje manchesterskiego lokautu są jednym z wielu przenikających się motywów. Dominantą *Wiru* bez wątpienia jest rewolucja, jednak i ta powieść, choć artystycznie słabsza od *Mary Barton*, ukazuje wydarzenia w szerszej perspektywie. Świat rewolucji opisaney przed Gawalewiczem, choć silnie spolaryzowany, nie jest czarno-biały. Autorowi *Wiru* udało się uciec przed demoniczną, mało wiarygodną kreacją fabrykanta – postać Lanceta, miast niechęci, budzi raczej sympatię. *Lokaut* Laskowskiego jest najbardziej tendencyjnym i artystycznie najsłabszym utworem. Pisarz nie zdołał uchronić się przed licznymi uproszczeniami, które w sposób oczywisty wpłynęły na wartość powieści; nie zadbał także o jej wiarygodność.

Karolina Kołodziej

THE PARALLEL MOTIFS IN THE LITERARY PRESENTATIONS OF STRIKE AND LOCKOUT IN MANCHESTER (ELIZABETH C. GASKELL'S *MARY BARTON*) AND ŁÓDŹ (M. GAWALEWICZ'S *WIR* AND K. LASKOWSKI'S *LOKAUT*)

(Summary)

The purpose of the study was the analysis of common motifs in literary presentations of factory workers, strike and lockout in Łódź and Manchester as depicted in the novels by Gawalewicz, Laskowski and Elizabeth Gaskell. The novels analysed in the study touch upon parallel problems, which seem characteristic for the cities with similar history and way of development. Among reappearing motifs there are: stories of factory owners who used to be ordinary workers; differences between old and new generations of factory owners; awareness of factory workers whose labour contributed to the growth of fortunes of their employers; descriptions of worsening life conditions of working class due to technical advancement in production and shortening of working day; sexual abuse of female workers by factory owners; conspiracy among factory workers, descriptions of the activities of trade unions; workers' claims e.g. 8-hour working day, pay-rises; agitation by trade union members; meetings of delegates of trade unions with factory owners and management; strikebreakers; informers; factory owners mocking the poverty of working class; meetings of factory owners; closing down of factories and resulting impoverishment of the workers; assaults on factory owner's life.